Opłacono ryczałtowo.
Rok II. Tarnów dnia 1-go lutego 1926 r. Nr. 3.

LUD POLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . 1·50 Zł.
Za granicą . . . . 3·— Zł.
Do Ameryki rocznie . . . 6 dolar.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 15 gr.
CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . . 50 Zł.
Za wiersz petitowy . . . . 2 Zł.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Preliminarz budżetu na rok 1926.

Rząd koalicyjny przedłożył preliminarz budżetu na 1926 r. i już nad nim obraduje komisja budżetowa Sejmu. Twardy ma orzech do zgryzienia.

Według tymczasowych zestawień kasowych za 1925 rok, wydatki rzeczywiste w 1925 r. wyniosły 1.854 mil. złotych, — natomiast dochody rzeczywiste, zwyczajne tylko 1.584 mil. złotych, czyli że wykazano deficyt w sumie 270 mil. złotych, a razem z innymi niedoborami nawet 296 mil. złotych.

Deficyt ten pokryty został nadzwyczajnymi dochodami: z bilonu 123 mil. Zł., z biletów skarbowych 166 mil. Zł., z likwidacji P. K. K. P. 33 mil. Zł., ze zwrotu lokat w bankach państwowych, które zwróciły państwu pożyczone im pieniądze 335.6 mil. Zł.

Oczywiście w b. r. nadzwyczajnych dochodów z powyższych źródeł nie będzie, a ponieważ jest całkiem wykluczone, żeby w b. r. dochody z podatków i danin publicznych dały większą sumę niż w 1925 r., przeto budżet na rok bieżący absolutnie nie powinien przekraczać sumy 1.500 mil. Zł.

Łatwo powiedzieć, ale jak tu z 1.999 mil. Zł.„ preliminowanych przez Grabskiego, zjechać na 1.500 mil. Zł.?

To też rząd obecny znalazł się w bardzo trudnem położeniu.

Mimo obcięcia budżetu wszystkich ministerstw, oprócz ministerstwa rolnictwa, który pozostał niezmieniony, wydatki wedle preliminarza b. r. wynoszą 1.730,086.552 Zł., czyli przeszło o 200 miljonów Zł. więcej, niż preliminowane dochody. Jak wyrównać tę różnicę?

Rząd spodziewa się przez reorganizację przedsiębiorstw państwowych zmniejszyć koszta produkcji i podnieść ich rentowność o 72 mil. Zł., a przez reformę administracji, nad którą pracuje komisja trzech z Bobrzyńskim na czele, zmniejszyć wydatki o 130 mil. Zł.

W ten sposób byłby budżet zrównoważony, — cóż, kiedy socjaliści domagają się skasowania redukcji płac urzędniczych i przywrócenia t. zw. „ruchomych płac“, wedle wskaźnika drożyźnianego, począwszy od 1-go kwietnia b. r.

Ruchome płace uczynią budżet nierealnym, a to byłoby katastrofą gospodarczą i państwową.

1826—1926.

Stulecie „Ojca demokracji polskiej“.

W roku bieżącym upływa 100 lat od śmierci sławnego uczonego, **Stanisława Staszica**, który jako znakomity znawca przyrody, znał się nietylko na agronomji, t. j. gospodarce rolnej, ale był także zdolnym geologiem, inżynierem, a przedewszystkiem gorliwym patrjotą i całem sercem miłował lud polski.

Przebywając dłuższy czas u Andrzeja Zamoyskiego, jako nauczyciel jego synów, a zarazem profesor akademji w Zamościu, miał sposobność zapoznania się z życiem politycznem owego czasu, to też gdy w r. 1772 dokonano podziału Polski, wystąpił z pouczającem dziełem poetyckiem, pod tytułem: „Ród ludzki“, a potem wydał prozą: „Przestrogi dla Polski“. Dzieła te w czasie Sejmu czteroletniego, na którym uchwalono Konstytucję 3-go maja (1791), wielki wpływ miały, a i dziś jeszcze poglądy jego, przestrogi i rady nie straciły nic na znaczeniu.

Jako człowiek był sercem i duszą o wiele ponad miarę zwykłą. Własność swą, Hrubieszów w dawnej Galicji, urządził z wielką korzyścią dla włościan, których był zawsze opiekunem i dobrodziejem. Pod koniec życia z majętności swej Hrubieszowskiej urządził ogromną gminę, której nadał ustawę, bardzo dla włościan dobroczynną.

Gotówkę swą przeznaczył na cele społeczne Warszawy, a przedewszystkiem na Szpital Dzieciątka Jezus, na instytut dla głuchoniemych i na utworzenie Wydziału medycznego przy Uniwersytecie.

To też całkiem słusznie nazwano Go: „nauczycielem narodu“ i „budowniczym nowożytnego ustroju Polski“,

a przedewszystkiem: „patrjarchą demokracji polskiej“ i „ojcem górnictwa polskiego“.

On to bowiem pierwszy począł badać ziemię polską, nietylko jako glebę pod siejbę, ale także jako materjał kopalniany, a widomym i do dziś bardzo cenionym rezultatem jego pracy jest dzieło: „O ziemiorodztwie Karpat i innych gór i równin Polski“.

Umarł w r. 1826, a zwłoki Jego spoczywają w pięknym grobowcu na Bielanach pod Warszawą.

Zasłużona kara.

Ani Sejm suwerenny nie cieszył się, ani obecnie istniejący ustawodawczy, nie cieszy się uznaniem i zaufaniem społeczeństwa. Przeciwnie, wielu, bardzo wielu, bo ogół społeczeństwa, **w Sejmie,** w owem **źródle** władzy ustawodawczej, widzi **źródło** wszelkiego zła w państwie. Obarcza się Sejm litanją ciężkich zarzutów.

Czy słusznie?

Napewno można niektóre zarzuty uznać za nieuzasadnione, a w każdym razie za mocno przesadzone.

Rozpowszechnione mniemanie i przekonanie, że Sejm nic nie robi, tylko się wciąż kłóci, a posłowie myślą tylko o napychaniu własnych kieszeni, nie odpowiada faktycznemu stanowi.

Żaden inny parlament nie obraduje przez tyle dni w roku, co polski, — żaden nie uchwala tylu ustaw, co polski.

Inne całkiem pytanie: czy Sejm dobrze pracuje, — czy dobre uchwala ustawy? W tym kierunku dużoby się dało powiedzieć i zarzucić.

Nieprawdą również jest, jakoby posłowie dorabiali się w sposób nieuczciwy majątku na poselstwie.

Nie jest wykluczone, a nawet na pewno ten i ów z posłów, taki zwłaszcza, co jak Bryl, Pluta, Pawłowski najgłośniej krzyczą na nadużycia, istotnie nadużywa mandatu dla osobistych korzyści, ogół posłów jednak nie bogaci się, a kto z dyet musi utrzymywać siebie w Warszawie, a rodzinę w domu, ten ledwo zwiąże koniec z końcem.

Daleko słuszniejszym jest zarzut, że Sejm nasz rozbity jest na zbyt liczne kluby i grupki; nie w tem jednak leży główne zło!

Złem największem, głównem i zasadniczem jest wrogie państwu stanowisko mniejszości narodowych, **oraz ucieczka przed odpowiedzialnością za rządy polskich** klubów, zwłaszcza dużych liczebnie, jak klub „Wyzwolenia“ i P. P. S.

„Wyzwolenie“, od samego początku aż dotąd, uchylało się od wszelkiej współpracy w rządzie, która pociąga za sobą branie odpowiedzialności za rządy.

Obrało wygodną rolę opozycji, ujadania na każdy rząd, na wszystkie jego poczynania. „Wyzwolenie“, zgodnie ze swem zasadniczem stanowiskiem, czyhało i czyha na to, żeby rządowi nie udało się przeprowadzenie programu, żeby rząd skompromitował się w oczach społeczeństwa.

Zasmakowało w roli Piłata, który skazał Jezusa na ubiczowanie i męki straszliwe, ale umył ręce, — zawsze był niewinny.

Dalej w tej niecnej metodzie posunął się „Związek chłopski“ Bryla, Pluty i Stapińskiego. Ci judasze na każdym kroku szkodzili i szkodzą interesom państwa, — rozbili większość, — obalili rząd, a skutki tego łajdactwa, tej zbrodni, odpowiedzialność za nieszczęsne następstwa, właśnie na tenże rząd i stronnictwa go popierające usiłowali przerzucić. Ci podpalacze strzechy ojczystej urągają gasicielom pożaru, — chełpią się ze swej zbrodniczej roboty, myśląc ,że im to ujdzie bezkarnie.

Liczą na słabość rządu, na zanik wszelkiej myśli państwowej, — wszelkiej polskiej racji stanu, — wszelkiego sumienia obywatelskiego.

Liczą, ale napewno się przeliczą; nareszcie zaczyna zwyciężać myśl państwowa!

Rozłamy w „Wyzwoleniu“, rozbicie tego niedawno tak licznego klubu na skorupki, jest zasłużoną i sprawiedliwą karą za ucieczkę „Wyzwolenia“ przed odpowiedzialnością za losy państwa i narodu.

Żyli negacją, przeczeniem, doczekali się owoców. Cierpkie one i robaczywe.

Chcieli struć Polskę, siebie otruli.

Gorszy daleko los czeka „Związek chłopski“, panów: Bryla, Plutę i Stapińskiego.

„Wyzwolenie“ kończy **niesławnie,** „Związek“ skończy **haniebnie i sromotnie.**

Na hańbę bowiem i pogardę ogółu „Związek chłopski“ rzetelnie pracuje i rzetelnie zasłużył.

Paweł Ubrzeż.

O przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Ustawą z dnia 23 czerwca 1921 D. U. Rz. P. Nr. 64 zaprowadzono przymus ubezpieczenia budowli od ognia i stworzono nowy urząd: Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych, z siedzibą w Warszawie, jako instytucję, powołaną do wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia.

Ubezpieczenie przymusowe budowli od ognia ma na celu niedopuszczenie do zubożenia ludności, przez pożar budynków.

Aby ubezpieczeni mogli otrzymać zwrot szkody, zrządzonej pożarem, muszą wpierw płacić premje asekuracyjne, z których się tworzy potrzebny na ten cel kapitał.

Ustawa, wprowadzająca przymus, jest w zasadzie u nas konieczną ze względu na małe jeszcze zrozumienie korzyści ubezpieczenia, jednakże wprowadzenie tej ustawy w życie przypadło na czas ogólnego zniszczenia gospodarstwa wskutek wojny i przez wadliwą gospodarkę Rządu, a nadto do wprowadzenia w życie ubezpieczenia uruchomiony został zbyt wielki i za kosztowny aparat urzędniczy.

W następstwie tego ubezpieczeni muszą płacić premje asekuracyjne nietylko na stworzenie kapitału, mającego służyć na wypłatę odszkodowania, — ale także na utrzymanie całej falangi urzędników i ich pomocników P. D. U. W., rozsianych po całym kraju. Z jednej więc strony niebywałe dotychczas zubożenie wsi, — a z drugiej strony za wysokie premje asekuracyjne wywołują niechęć do tej instytucji, a nieraz i sprzeciwy pod adresem osób, wysłanych do uskutecznienia pomiaru budynków.

Do pogłębienia tej niechęci przyczyniają się często same Zarządy Oddziałów P. D. U. W. przez nieodpowiedni dobór wysyłanych na wieś ludzi, którzy nie posiadają potrzebnego doświadczenia i znajomości miejscowych stosunków, są czasem zbyt młodzi, bo liczą zaledwie 20 lat.

Nic więc dziwnego, że ludność wiejska, która — trzeba to przyznać — jest z całem poszanowaniem dla Władz, niema do nich zaufania, a gdy w dodatku wysłany na pomiary zachowa się nie dość taktownie, przychodzi do nieporozumienia.

W następstwie tego powstaje zazwyczaj zbiegowisko, które przeważnie ma zakończenie w Sądzie i zdarza się, że całe gminy, ściągane na dochodzenia sądowe, muszą wystawać w Sądzie, tracić czas, a niejeden i odcierpieć karę za przekroczenie obrazy publicznych urzędników, sług i t. d., lub przeszkodzenie im w pełnieniu urzędu czy służby.

§ 312 ustawy karnej postanawia bowiem, że wszelka słowna lub czynna obraza, wyrządzona osobie urzędowej, zajętej pełnieniem danego przez Zwierzchność zlecenia, urzędu swego, lub służby, będzie karaną jako przekroczenie aresztem od 3—30 dni przy słownej obrazie, a od 30 dni do 6 miesięcy przy obrazie czynnej.

Na mocy § 314 u. k. otrzymuje winny karę od 1 do 30 dni, a § 81 u. k. określa karę od 6 miesięcy do 5 lat za zbrodnię gwałtu publicznego, uznaną wtedy, jeżeli ktoś urzędnikowi lub słudze rządowemu i t. p. w celu udaremnienia wykonania zlecenia Zwierzchności lub w pełnieniu urzędu lub służby niebezpiecznem odgrażaniem się, albo rzeczywistem gwałtownem porwaniem się stawia opór.

Powodem takiego zachowania się ludności są także rozgłaszane — jakby celowo — przez wrogów ładu i porządku wieści, że asekuracja przymusowa została zniesiona, a przybywający nie są wysłannikami P. D. U. W., lecz jakiejś instytucji prywatnej.

Otóż tym wszystkim interesowanym podaje się do wiadomości, że przymusowa asekuracja, wprowadzona ust. z dnia 23 czerwca 1921 obowiązuje, agendy prowadzi Polska Dyr. Ub. Wz. i jej Oddziały, należy przeto unikać wszelkich gwałtów, obrazy i mieszania się do czynności delegatów Oddziałów P. D. U. W., bo nikt sobie w ten sposób nie pomoże, obowiązującej ustawy o przymusowem ubezpieczeniu nie uchyli, ani jej nie zmieni, natomiast może zło jeszcze powiększyć. Jak Sejm uchwalił te ustawę, która w wykonaniu okazała się wadliwą, tak też ją powinien zmienić.

Powyższych wystąpień przeciwko ustawie nie należy lekceważyć, lecz jak najspieszniej przystąpić do zmiany tej ustawy o przymusie ubezpieczenia od ognia z 23 czerwca 1921 w tym kierunku, aby nie znosząc przymusu, obniżyć premje asekuracyjne.

Jeśli kiedy, to obecnie przymus ubezpieczeniowy budynków jest tembardziej konieczny wobec ogólnego zubożenia wsi, niemożności uzyskania pomocy od sąsiadów i braku kredytu.

Jeżeli dawniej spalił się kto we wsi, to sąsiedzi spieszyli mu z pomocą, była łatwość uzyskania kredytu, więc i łatwość odbudowania. Dzisiaj sprawa przedstawia się znacznie gorzej, bo każdy na wsi w nędzy, kredytu niema i dlatego o wzajemnej sąsiedzkiej pomocy, jak również o uzyskaniu kredytu na odbudowę nie może być mowy, i każdemu dotkniętemu pożarem grozi ruina.

Obniżenie premji asekuracyjnej można uzyskać przez przydzielenie ściągania premji asekuracyjnej Kasom skarbowym łącznie z podatkami.

Wszyscy właściciele budynków podaliby w takim razie ich wartość w Urzędzie gminnym, Urząd gminny odesłałby wykaz do Kasy skarbowej z uwagą, z jakiego materjału są dane budynki, a na tej podstawie łatwo obliczyć i ściągnąć premje asekuracyjne.

Nie zachodziłaby więc potrzeba powiększenia liczby urzędników podatkowych, a odpadłoby utrzymanie tak kosztownej instytucji, jak P. D. U. W. wraz z jej Oddziałami, a premje płacone służyłyby dla stworzenia kapitału, potrzebnego na wypłatę odszkodowań, powstałych wskutek pożaru.

Premje w ten sposób ściągane wyniosłyby minimalny dodatek do podatku i każdy chętnieby zapłacił należną premję asekuracyjną, aby spać spokojnie.

W razie pożaru donosiłby poszkodowany o wypadku do Urzędu gminnego, Urząd gminny miałby za zadanie stwierdzić prawdziwość, donieść i zawiadomić Kasę skarbową, którąby wypłaciła podaną w ubezpieczeniu kwotę.

Jeśliby zostały niedopałki, to te sprzedałby Urząd gminny na licytacji i uzyskaną gotówkę odesłałby do Kasy skarbowej.

Dr Janiga.

Prezesie „Chłopskiego stronnictwa“ p. J. Dąbski zwróć państwu 1,494.674 Zł., a chłopom pieniądze za akcje.

Głośną była swego czasu afera Związku handlowego rolników polskich.

Związek założył i temuż patronował b. prezes „Wyzwolenia“, obecnie prezes „Chłopskiego stronnictwa“ p. J. Dąbski. Na czele Związku postawił swego przyjaciela, Illinicza, który okazał się wybitnym szpiegiem bolszewickim.

Najwyższa Izba kontroli Państwa, oraz specjalna komisja sejmowa dla zbadania gospodarki Głównego Urzedu żywnościowego stwierdziły, że Związek handlowy rolników polskich zawarł z Głównym Urzędem żywnościowym — zwanym krótko „Guzohanem“ — 6 umów na dostawę 5.650 ton żyta i 1000 ton owsa. Na poczet owych dostaw otrzymał Związek zaliczek na kwotę 700.000 Zł., dostarczył zaledwo 1340 ton zboża, pozostając dłużnym z tytułu zaliczek 597.633 Zł. 94 gr.

Nadto Związek ów uzyskał w Banku gospodarstwa krajowego pożyczkę w sumie 200.000 Zł.

Za nawozy sztuczne, pobrane na kredyt w państwowej fabryce w Chorzowie pozostał Związek dłużnym 273.000 Zł., za kupione w t. zw. Demacie maszyny kwotę 336.000 Zł., czyli ogółem zadłużył się związek w instytucjach państwowych od lipca do listopada 1924 na sumę 1,526.633 Zł.

Na zabezpieczenie zobowiązań swych wobec instytucyj państwowych, wynoszących łącznie 2,124.266 Zł. dał Związek gwarancję Banku Mechaników polskich w sumie 629.692 Zł., grzebiąc w ten sposób ów Bank, założony przez robotników polskich z Ameryki i narażając Skarb Państwa na stratę 1,494.674 Zł., którą poseł Dąbski powinien zwrócić, albo za lekkomyślną krydę iść do kryminału, ażeby wspólnie z Gagatkiem rozpamiętywać czasy minionej świetności.

Chłopi polscy, którzy dali się naciągnąć na kupno akcji Związku handlowego rolników polskich, które wskutek bankructwa Związku straciły wszelką wartość, mają na pokrycie kapitału i procentów skórę p. prezesa Dąbskiego.

Gdyby się mu ją porządnie wygarbowało, toby sobie zapamiętał po wszystkie czasy, że zbrodnią haniebną jest

wkradać się w zaufanie biednych ludzi i wydzierać im ostatni, ciężko zapracowany grosz.

I taki p. Dąbski ma czelność sięgać po prezesurę stronnictwa, po zaszczyty i dostojeństwa, żeby doić państwo i chłopów.

Ofiary obowiązku.

Polacy słyną z tego w świecie, że u obcych i dla obcych pracują jak woły, jak mrówki, — u siebie w domu lenią się do pracy.

Obcego rządu, obcego rozkazu słuchają potulnie, choćby to był stupajka carski, czy żandarm austrjacki, — dla swojej władzy nie mają żadnego poszanowania.

Czyż jest w Polsce choć jedna instytucja, któraby się cieszyła ogólnem uznaniem i poszanowaniem?

Począwszy od Sejmu, a skończywszy na wójcie w gminie, wszystko jest w lekceważeniu i pogardzie.

Najwięcej sarkania i niezadowolenia wywołuje policja, którą się oskarża, że donosi o psa, o gnojówkę, o jazdę lewą stroną gościńca, o postój koni bez dozoru, — która jednak nie wykrywa złodziejstw i rabusiów, i ci, jak np. banda Panicza, bezkarnie hulają i obdzierają ludzi z mienia, a często pozbawiają życia.

Istotnie policja nasza złożona z ludzi niewyszkolonych, niejednokrotnie zasługuje na krytykę i naganę, ale **całej policji** potępiać w czambuł nie można, — przyznać trzeba postęp i poprawę na lepsze w tej ciężkiej i niewdzięcznej służbie.

Rokrocznie statystyka notuje nazwiska kilkudziesięciu policjantów, którzy padli na posterunku od kul bandytów i różnych opryszków. Zostawiają nieraz maleńkie dzieci niezaopatrzone, skazane na ostateczną nędzę.

W tym roku poniosło śmierć w obronie życia i mienia obywateli, w obronie ładu i porządku 38 policjantów.

Właśnie odbyło się w Warszawie i innych miastach nabożeństwo za ich dusze. Cześć Ich pamięci!

Stronnictwo, czy kupa piachu?

Przed rokiem jeszcze klub Wyzwolenia liczył około 70 członków, był co do liczebności drugim z rzędu klubem w Sejmie; dziś z tego tak licznego, tak zdawało się silnego klubu pozostało 28 niedobitków.

Najpierw „zwiał“ prezes Thugutt, po nim grupa bolszewicka Wojewódzkiego, — następnie profesorzy i adwokaci (Dr Bartel, Dr Barański, adw. Śmiarowski) z kilku senatorami (Wysłouchem, Gaszyńskim) utworzyli „klub pracy“.

Przed kilku tygodniami wyniósł się z klubu poseł Hellmann, rzecznik gorący wycieczki posłów do Rosji, za jego przykładem poszedł poseł Ćwiakowski z Częstochowy, który założył „klub monarchistów“.

Zarząd główny stronnictwa, ratując się przed ostatecznem rozbiciem, wyrzucił z klubu i ze stronnictwa posła Dąbskiego, a kilkunastu innych posłów oddał pod sąd partyjny; ci, nie czekając wyroku sądu, sami wywiali z klubu i wspólnie z Brylowcami utworzyli „Stronnictwo chłopskie“.

Wreszcie przed kilkunastu dniami kilku posłów z kresów wschodnich opuściło stronnictwo, tworząc nową samodzielną grupę pod hasłem: „Kresy dla Ukraińców i Białorusinów, precz z Polakami“.

Jeden do Sasa, drugi do lasa, — jeden hetta, drugi wiśta, skąd wiatr zawiał, — zupełnie jak luźna kupa piachu, którą wiatr roznosi na wszystkie strony świata.

Ten lotny piach wyzwoleńczy nie stanie się nigdy rędzinną, urodzajną glebą, która niesie plon.

Brakło temu piachowi **cementu**, — brakło **ideji, programu** i dlatego i tę resztkę pozostałą wiatr zmiecie, deszcz spłucze, gdy przyjdzie czas wiosny, t. j. oświaty i uświadomienia wszystkich chłopów w Polsce.

Tak wygląda jedność ludowa według recepty Bryla, Dąbskiego, Stapińskiego, Pluty i innych, przeklętych rozbijaczy ruchu ludowego.

Stapiński w roli stręczyciela.

Podobni są niektórzy politycy do publicznych dziewcząt, co schlebiając miłości własnej, ambicji, czy też polując na niedoświadczonych, wabią do swego obozu, obiecując złote góry.

Stręczycielem „Związku chłopskiego“, względnie świeżo skleconego „Stronnictwa chłopskiego“, jest stary rajfur polityczny, Jan Stapiński.

Pan ten ma zuchwałość w swym „Przyjacielu“ imiennie wzywać posłów: Toczka, Sobka, Janeczka i innych posłów z P. S. L. „Piasta“, by wystąpili z „Piasta“ i przyłączyli się do „Związku chłopskiego“.

Niedoczekanie twoje, stary szachraju!

Chłop polski nie leci za byle jaką flądrą; niedługo wszyscy chłopi, co mają krztę honoru i uczciwości, uciekną ze „Związku“, bo tam zaduch i smród straszliwy, z którego powstają rozliczne choroby, niszczące ciało i duszę.

W interesie zdrowia publicznego, to gniazdo zarazy, jakiem jest „Związek chłopski“, „Stronnictwo chłopskie“ i „Niezależna partja chłopska“, jak najrychlej zniszczone być musi, — to wronie, gawronie i krucze gniazdo!

Trzech Budrysów.

(Bryl, Gagatek, Łodygowski).

Znaną jest owa ballada Mickiewicza o starym budrysie-litwinie, co wysłał w świat trzech synów po złoto, bursztyn i bogactwo.

Po pewnym czasie wrócili, a każdy pod burką przywiózł synową z Polski, bo tu były i są najładniejsze kobiety.

W Polsce mamy trzech takich budrysów; jednym z nich Bryl, drugim Gagatek, trzecim Łodygowski.

Oni też z ubogich domów ojcowskich wyjechali w świat po naukę i mądrość. Wyuczyli się i prześcigli Salomona.

Ten bowiem z próżnego nie umiał nalać, a nasi budrysi potrafili z niczego dorobić się will, kamienic, młynów i ośrodków.

Ciężka to zaiste musiała być praca, skoro aż prokurator musiał ich wezwać do odpoczynku; — Łodygowskiego na ławie oskarżonych, a Gagatka na 8 miesięcy w kryminale. Bryla broni nietykalność poselska, ale i na niego przyjdzie kolej.

Stan zadrzewienia naszych dróg.

Jak w wielu innych dziedzinach kultury społecznej, tak i w dziedzinie zadrzewienia dróg bitych przedstawia Polska dotychczas obraz bardzo niejednolity. Według zestawień, ogłoszonych niedawno przez Ministerstwo Robót Publicznych, w województwie poznańskiem 90 procent dróg było obsadzone drzewkami, w województwie pomorskiem aż 95 procent, a w województwie śląskiem przeszło 80 procent. Natomiast w innych województwach odpowiednie cyfry przedstawiają się w sposób następujący: warszawskie i lwowskie po 45 procent, krakowskie i lubelskie po 40 procent, kieleckie 35 procent, tarnopolskie i białostockie po 30 procent, stanisławowskie, łódzkie i poleskie po 25 procent, wileńskie 15 procent, nowogródzkie 10 procent, a wołyńskie zaledwie 5 procent.

Dla pełnego zadrzewienia naszych dróg wojewódzkich i powiatowych trzeba wysadzić jeszcze około 13 miljonów drzewek.

Z zestawienia tego widzimy, że tam, gdzie większa oświata, więcej drzew rośnie przy drogach. Gdy przy drogach w Polsce zamiast wierzb będą róść jabłonie, wówczas będzie dobrobyt i bogactwo.

Bajka i rzeczywistość.

Ani sobie tego nawet wyobrazić nie potrafię, by który z czytelników „Ludu polskiego" nie znał bajki o Twardowskim, owym odszczepieńcu, który zapisawszy duszę djabłu, jako „swój" przez Lucypera porwany, by go w gronie kamratów na dnie piekła umieścić, uratowany został przez Najśw. Pannę, na której cześć zaśpiewał: „Godzinki". Jakaś niewidzialna moc uniosła go w górę, gdzie zawisł w powietrzu, między niebem a ziemią, i tam się dotąd znajduje.

Tak mówi legenda — a co rzeczywistość? — Rzeczywistość ukazuje nam wielu jego naśladowców, którzy się również w moc djabła oddali, zaprzedając się na usługi wrogów swej Ojczyzny.

I jak djabeł nawet Pana Jezusa kusić próbował, tak i oni z wami sztuczek swoich próbują.

Oni to właśnie nakłaniają was do złego, — oni rozum wasz zaciemniają, — oni was z prawej drogi, po której kroczycie, ku otchłani ciągną, — bo czemże innem, jeśli nie tymi właśnie sposobami wojują dziś tacy piekielnicy, jak Bryl, Wojewódzki, Pawłowski, Fiderkiewicz, Skrzypa i towarzysze z pod czerwonej płachty, bolszewicką gwiazdą ozdobionej?

Pod tę płachtę właśnie, szumnie przez nich sztandarem nazwaną, wciągnąć was gwałtem postanowili, aby i z was zrobić zdrajców i odszczepieńców, — aby Ojczyznę zgnębić, wrogom zaprzedać, a z dusz waszych prezent Belzebubowi uczynić.

Ale zawiodą ich rachuby! Wy, ludzie o wyrobionem już zdaniu własnem, będziecie nadal kroczyć pod sztandarem szczerych — nikomu nie zaprzedanych obrońców praw i spraw waszych, a oni wszyscy, z Brylem na czele, jak naśladują Twardowskiego w odszczepieńczych uczynkach, tak i zawisną jak Twardowski, tylko, że nieco niżej, bo na szubienicy!

W górę serca chłopi!

Choć rozpacz serca rozrywa w kawały,
Choć nas podatki cisną bezgranicznie,
Choć gorsze czasy jeszcze nie bywały,
Stańmy do pracy chętnie, szczerze, licznie.
Jesteśmy przecież siłą i potęgą,
Możemy łamać granity, marmury,
Serc miljony bije pod siermięgą,
Tylko rozkazu oczekujem z góry.
Jedności naszej nie rozbiją Bryle,
Nic nie wskórają Berki czy Cieplaki,
Putki czy Czuje zrobią chyba tyle,
Że precz pójść muszą te marne pokraki.
Niechaj was ziemia pożre lub zakryje,
Wy rozbijacze Pluty czy Berczaki,
Przez was dziś bieda zewsząd chłopów bije,
Przez was to z chłopów są dzisiaj żebraki.
Rozbicie Rządu większości — czyn Waści.
Polskę w dzierżawę daliście Grabskiemu,
Który ją na dno zepchnął tej przepaści,
Wy Berko-Bryle winniście wszystkiemu!
Nikt was znać nie chce, marni rozbijacze,
Przyczyny biedy, nędzy i żałości.
Wyście bez serca! Choć chłop polski płacze,
Wy nad nim jednak nie macie litości.
Ty prezydencie, wodzu nasz kochany,
Pośle Witosie, drogi nasz hetmanie,
Ty kieruj Polską i prowadź włościany,
Dokąd ci zdrowia, dokąd ci sił stanie.
Dzisiaj od Karpat po Bałtyku wody
Woła chłop polski, woła i niewiasta:
„Iść trzeba razem" — woła stary, młody,
Iść za Witosem, czytać **„Lud"** i **„Piasta"**.

Józef Kołodziej.

Korespondencja.

Wierzchosławice. Po wybudowaniu Domu ludowego imienia Wincentego Witosa i ukończeniu dużej sali, ożywiła się wieś i okolica, urządzając przedstawienia i zabawy, które gromadzą tłumy ludzi.

Dnia 27 stycznia b. r. na zaproszenie prezesa Witosa delegatów ze sąsiednich gmin, zjechali się przedstawiciele nawet z dalszych okolic, tak, że sala wypełniła się po brzegi, jak również na korytarzu pełno było ludzi. Prezes Witos udzielił dokładnych pouczeń co do reformy rolnej, oraz naszkicował sytuację gospodarczą i polityczną w państwie, — poseł Brodacki omówił ostatnie wydarzenia w „Wyzwoleniu" i wykazał, dokąd prowadzą hasła, głoszone przez „Związek chłopski" i „Wyzwolenie", a mianowicie do bolszewizmu w Polsce.

W dyskusji zabierało głos wielu mowców, zgłaszając szereg rezolucji i wyrażając uznanie i podziękowanie prezesowi za jego mądre i uczciwe kierownictwo klubem P. S. L., a potępienie Brylowi i rozbijaczom wsi.

Rezolucje zgłoszone jednogłośnie uchwalono.

Kronika.

Odpowiadając na zapytanie, przesłane listem do Redakcji „Ludu polskiego", donosimy, że do przymusowej parcelacji (o czem pisaliśmy już w poprzednim numerze) przeznaczone są obszary:

W powiecie Bocheńskim: Brzezowa, Łapanów, Wieruszyce, Cichawa i Dąbrowice.

W pow. Brzeskim: Wola dębińska, Dębno, Perła, Uszew, Grady i Jadowniki.

W pow. Dąbrowskim: Miechowice wielkie, Breń osuchowski, Ćwików, Borki, Łęka szczucińska, Maniów, Gorzyce i Szpakowa.

W pow. Kolbuszowskim: Dubas ad Zarębki, Kłapówka, Kolbuszowa i Wojków.

W pow. Nowosądeckim: Rożnów, Zagórze i Radajowice.

W pow. Ropczyckim: Pustynia, Nagawczyna, Zawada, Góra ropczycka, Borek wielki i Kamionka.

W pow. Tarnowskim: Biała, Chyszów, Dąbrówka infułacka, Gumniska, Ilkowice, Koszyce małe i wielkie, Krzyż, Piotrkowice, Pawęzów, Mikołajowice, Niedomice, Wierzchosławice i Szynwałd.

Ciekawość tylko, kto z was ma dziś tyle pieniędzy, aby mógł stanąć do kupna?

Do godności arcybiskupstwa podniesione zostało uksiążęcone biskupstwo krakowskie, a pierwszym arcybiskupem tej prowincji mianowany został dotychczasowy jej biskup, książę Adam Sapieha.

Stało się to na mocy konkordatu, t. j. ugody papieża Piusa XI z rządem Polski z dnia 10 lutego 1925. Traktat ten przydzielił nowej metropolji następujące diecezje: krakowską, częstochowską, kielecką, śląską i tarnowską. „Ingres“ nowego dostojnika odbył się 17 stycznia b. r.

Równocześnie prawie odbyły się 3 inne ingresy, a mianowicie: I-go biskupa Częstochowskiego, ks. Teodora Kubiny, — ks. Romualda Jałbrzykowskiego, powołanego na biskupstwo w Łomży — i ks. O'Rourkę, jako I-go biskupa Gdańska.

Nowe województwo „Wileńskie“ rozpoczęło swą działalność dnia 20 stycznia 1926 r. z siedzibą w Wilnie. Obejmie ono prócz miasta Wilna następujące powiaty: oszmiański, święciańksi, wileńsko-trocki, dziśnieński, duniłowiczowski, wilejski i brasławski.

Karty pozwolenia na broń i łowiectwo wydawane były co roku nowe. Dla zaoszczędzenia pracy kancelaryjnej i kosztów, nie będą jednak wydawane nowe karty na r. 1926, tylko prolongowane, to znaczy, że na każdej przedłożonej przez posiadacza karcie pozwolenia, dopisane będzie, że **ważność jej przedłuża się do końca roku 1926**, przyczem odpadnie opłata 50 gr. za blankiet, a składać się będzie tylko obowiązującą opłatę skarbową za samo „pozwolenie“.

Znamię czasu w polityce. Donoszą dzienniki z Rumunji, że w razie nie dojścia do porozumienia w dotychczasowym systemie rokowań, król rumuński ma zamiar zwrócić się do partji chłopskiej, aby ona właśnie podjęła się utworzenia tam rządu koalicyjnego.

Wakacje szkolne są od dłuższego czasu tematem publicznych dyskusji. Nasamprzód wystąpił minister oświaty, p. Stanisław Grabski z projektem skrócenia dzieciom wakacyj o 2 tygodnie, tak, że już 17-go sierpnia rozpoczynałaby się nauka nowego roku szkolnego. Gdy jednak nietylko rodzice i profesorowie, ale lekarze i Izba handlowa i przemysłowa podniosły przeciw temu energiczny protest, pan minister rozpędziwszy się w sporcie wymyślania projektów, podaje nowe zarządzenie, dotyczące zmiany przynajmniej terminu wakacji, tak, aby rok szkolny kończył się 17 czerwca, a rozpoczynał 17 sierpnia. Ale i ten nowy projekt „siedmnastki“ ministerjalnej spotkał się z takim samym ogólnym protestem, prawdopodobnie przeto zostanie tak, jak było dotychczas, tembardziej, że koniec sierpnia, to czas najpilniejszych robót polnych.

Nie przechowujcie papierowych banknotów 1 i 2-złotowych, gdyż straciły one już wartość obiegową i tylko do września 1926 r. będą przyjmowane w kasach skarbowych i oddziałach Banku polskiego na pokrycie należności, lub do wymiany na bilon, to znaczy na monetę „drobną“.

Stała danina majątkowa, o bardzo zniżonej stopie podatkowej, ma być zaprowadzona w Polsce zamiast obecnego „podatku majątkowego“.

Kursa budowlane, urządzane niegdyś często w Tarnowie, zanikły jakoś w r. 1905. Teraz dopiero, z polecenia Kuratorjum krakowskiego, a za zgodą Magistratu m. Tarnowa, otwarto tu przy zawodowej, dokształcającej szkole im. Kopernika takie kursa budowlane dla **murarzy i cieśli.** Grono nauczycielskie tworzą: dyr. T. Szypuła, inż. E. Okoń, prof. Serednicki i kand. bud. M. Skoczek.

Podrożenie cukru, zapowiedziane przez przemysł cukrowniczy, wynosić ma 17 gr. podwyżki na kilogramie.

Coś się popsuło w gospodarstwie niebieskiem, skoro ze stycznia zrobił się kwiecień, ściśle wedle przysłowia: „kwiecień — plecień, wciąż przeplata: trochę zimy, trochę lata“. Za przykładem oszustów ziemskich, musiały się i tam dokonać jakieś szacherki w magazynach lodu i śniegu, skoro go tu na czas nie było, a może się dopiero w zwodniczy dzień „prima aprilis“ ukaże.

Czy można zapobiedz fałszowaniu banknotów? I tak, i nie, ale że można fałszowanie ukrócić, dowodzi praktyczna Anglja, mająca pieniądz znacznej trwałości. Wyprzedza ona pod tym względem przysłowiowo najpraktyczniejszą Amerykę. Podczas gdy tam — z wielkiej oszczędności piora i prasują używane już, a do kas państwowych wpłacone banknoty, przez co osłabia się ich trwałość, a umożliwia naśladownictwo, — Anglja postępuje mniej oszczędnie, ale z lepszym rezultatem. Do wyrobu swoich banknotów używa ona specjalnego papieru ze specjalnych szmat płóciennych, — wyrabia banknoty nie maszynowo, tylko ręcznie; farbę do druku tych pieniędzy przysposabia ze znanych tylko kilku zaufanym osobom łupin tajemniczej rośliny egzotycznej, — zmienia bardzo często „znaki“ na banknotach, a wreszcie: raz do kas państwowych wpłacony pieniądz nie widzi już światła dziennego, bo przez obcięcie natychmiastowe podpisów unieważnia się go, a po 5 latach ulega spaleniu.

Szkolnictwo na Śląsku rozwija się tylko w kierunku niemieckości. Podczas gdy 700.000 Polaków, mieszkających na Śląsku niemieckim zaledwie 1300 dzieci do szkół polskich posyła (i dlatego Niemcy te polskie szkoły średnie chcą zwinąć), — na Śląsku polskim hula bezkarnie Związek szkolny niemiecki, ściągając wielki procent dzieci polskich do swoich uczelni. Smutne to, ale niestety prawdziwe, że sami Polacy idą na lep Niemców i zaprzepaszczają polskość swoich dzieci.

„Okoniowcy stanęli Okoniowi okoniem“. Takim tytułem opatrzył „Ill. Kurjer codzienny“ nowinę, donoszącą że wielkię, aż z 4 posłów złożone „Radykalne stronnictwo chłopskie“, rozbiło się na dwie grupki, gdyż przy Okoniu na którego czele stanął poseł Dziduch. W ten sposób to został jedynie szwagier jego, Kazimierz Średniawa.

Niezwykły wypadek. Przystań, należąca do spółki akcyjnej Zjednoczonego warszawskiego towarzystwa

transportu i żeglugi polskiej w Wyszogrodzie nad Wisłą, zatonęła.

Po przybyciu na przystań parostatku „Łokietek", idącego z Płocka do Warszawy, pasażerowie tłumnie rzucili się na przystań, nadmiernie naładowaną towarami, co spowodowało przechylenie się przystani. Po odjeździe statku przystań coraz szybciej zaczęła się pogłębiać w wodzie. Na alarm rzucili się na ratunek wszyscy pracownicy przystani, oraz trzech policjantów, lecz uratowanie przystani, naładowanej towarami, było niemożliwe. Po upływie kilkunastu minut cała przystań znikła pod wodą. Na przystani znajdowało się: 220 worków cukru, 30 worków mąki, 34 worki owsa, 8 worków metrowych koniczyny siewnej i t. d.

Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową i w tym samym dniu wydobyto z wody wszystkie worki mąki, owsa, oraz 64 worki cukru.

W następnym dniu wydobyto z zatopionej przystani 148 worków cukru, zawartość których jednak zmalała do jednej czwartej.

Wypadku z ludźmi nie było. Mimo usilnych zabiegów, przystani nie zdołano wydobyć na brzeg; pozostanie ona w wodzie do wiosny.

Ohydnej zbrodni na pewnym młodym Polaku dokonano we francuskiej miejscowości Tonnay-Charente. Gdy wracał od swej narzeczonej, napadło go dwóch zamaskowanych mężczyzn, którzy związanego z zakneblowanemi ustami wrzucili do samochodu. Następnie wlano nieszczęśliwemu do ust jakiegoś palącego płynu, poczem omdlałego wyrzucono w lesie. Chłopi, którzy go tam znaleźli, przywołali lekarza, lecz mimo jego pomocy zmarł on po kilku godzinach. Powód zbrodni nieznany.

Pochwała kryminału

Poseł Bryl, to bywalec, koneser nielada;
Z niejednego on pieca cudzy chleb wyjada.
Lecz choć zna świat do gruntu, rzec można do trzewi,
Najbardziej go zachwyca więzienie w Bolszewji.
Na cześć tego więzienia pieje dziś peany:
Jaka tam jest wygoda, komfort niesłychany!
„Wszędzie dobrze — najlepiej jednak w kryminale".
Tak rzekł Bryl, — czemuż zatem nie mieszka tam stale?
Gdyby osiadł w więzieniu, gdzieś koło Tobolska
I on-by miał wygodę i Sejm nasz i Polska...

Janek.

Spółka wydawnicza: Pow. Związek P. S. L. „Piast". Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Boruch.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.